Czerwiec 2012

MAMMUTHUS MONTANUS

ssp. harnasiensis

185

PODORGAN MAMUTÓW SKPG „HARNASIE"

DŁUGI CZERWCOWY WEEKEND HARNASI

Spora grupa Harnasi odwiedziła Beskid Niski. Pojechaliśmy w dwa samochody: Asia Śliwa z Harrym, Jarek, ja, Natalia, Huchel, Staszek i jego brat – Młodszy, Ola Ginter oraz – w trzecim aucie samotny jeździec apokalipsy – Metzger, który poruszał się przez większość wyjazdu na rowerze.

W czwartek rano wyruszyliśmy z Jaślisk w stronę Czeremchy i Przełęczy Beskid. Stamtąd szlakiem granicznym na Kopriwniczną, skąd odbiliśmy niebieskim do Jasiela i bazy namiotowej. Dzień minął bez niespodzianek i przy dobrej pogodzie. Bardzo spodobała się nam baza w Jasielu, o którą dba tamtejsze Leśnictwo. Na bazie są dwa kręgi ogniskowe, dwie wiaty i bacówka, w której można się przespać.

W piątek ruszyliśmy szlakiem granicznym, potem zeszliśmy do Dołżycy i stamtąd do Komańczy. Męczył nas asfalt i upał, ale pozytywnie zaskoczył stan szlaków, oznaczeń i infrastruktury turystycznej. W Komańczy po zwiedzaniu cerkwi udało nam się nawet wymyć włosy w ciepłej wodzie, w zadbanej i czystej toalecie publicznej. Przeczekaliśmy też pierwszy deszcz na tym wyjeździe pod wiatą. Stamtąd poszliśmy czerwonym szlakiem (GSB) w stronę Wahalowskiego Kamienia. Metzger dzielnie gonił nas na rowerze. Chcieliśmy zejść ze szczytu do nieczynnej bazy w Jaworniku, ale nie od razu nam się to udało. Pewnie przez to, że byliśmy podekscytowani radiowym komentarzem meczu Polska – Grecja w wykonaniu Tomasza Zimocha. W każdym razie po 1,5 godz. łażenia po pokrzywach, przedzierania się przez chaszcze i przeskakiwania przez rzeczki doszliśmy do bazy. Spaliśmy w bacówce i tylko Huchel dostał uczulenia od pokrzyw.

W sobotę rano okazało się, że wcale nie trzeba było dreptać w pokrzywach, żeby dojść do bazy z czerwonego szlaku. Więc już kulturalnie wróciliśmy na szlak i zaczęliśmy żmudne, kręte, błotniste i generalnie świetne przejście przez Tokarnię w stronę Smokowisk. Ponieważ zaczęła nas gonić burza, więc postanowiliśmy nie iść aż do zielonego szlaku, lecz uderzyć na szutrówkę, która sprowadzi nas

c.d. str 2

BESKID MAKOWSKI 2012

Dwudziesty ósmy wyjazd w Beskid Makowski odbył się dokładnie po 30 latach od pierwszego wyjazdu. I tak jak 30 lat temu trafiła nam się wyjątkowo piękna, ciepła i bezchmurna pogoda. Podobna była też liczba uczestników – 11 osób. Trasa była jednak nieco inna i inny był też sposób dojazdu uczestników. Pierwsze wyjazdy planowałem zawsze tak, aby możliwy był łatwy dojazd i powrót komunikacją publiczną. Zaczynaliśmy zazwyczaj w piątek wieczorem, kończyliśmy w niedzielę po południu. Obecnie komunikacja publiczna w rejonach górskich i nie tylko jest na tyle uboga, że główną opcją jest dojazd samochodem, a trasa uwzględnia możliwość łatwego dotarcia do auta w drodze powrotnej.

Tym razem poszliśmy jeszcze bardziej na łatwiznę i wzorem ubiegłorocznego wyjazdu rozstawiliśmy dwa auta na początku i na końcu trasy. Jedno pozostawiliśmy na starcie w Osielcu, drugie pod kościołem w Więciórce. W tym drugim została również większość naszych bagaży.

W rezultacie wyruszyliśmy z Osielca w sobotę ok. godz. 11 w 7 osób. Rakety miały dojechać wieczorem, a Waldek tradycyjnie realizował własny wariant trasy na rowerze.

Zielonym szlakiem, grzbietem Słonej Grapy, przez całkiem ładne, bukowo-jodłowe lasy po ok. 2 godz. dotarliśmy na Groń, a chwilę potem na polanę z opuszczonym przysiółkiem Groń, gdzie zrobiliśmy odpoczynek, podziwiając widok na Tatry.

Potem powędrowaliśmy do Skomielnej Czarnej, gdzie obejrzeliśmy kościół z obrazem Matki Boskiej z Kołomyi, który przywędrował tu po II wojnie św. i który jest jedną z pierwszych kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zakupiliśmy też napoje w sklepiku o wdzięcznej nazwie „Valdi+" i poszliśmy w stronę przeł. Bez Jeża oglądając jeszcze po drodze starą, drewnianą kaplicę dworską. Ponieważ nie chcieliśmy ostatniej części trasy deptać asfaltem przez całą dolinę Więciórki, poszliśmy grzbietem w stronę Kozikówki (Kosikówki), a potem leśną drogą trawersująca zbocza Parszywki. W ten sposób doszliśmy do osiedla Parszywka skąd żółtym szlakiem zeszliśmy do planowanego miejsca noclegu nad przeł. Dział.

Waldek i Żaba biwakowali w swoim historycznym „Gorcu"

Układ zasiewów w miejscu, w którym spaliśmy kilka razy na wcześniejszych wyjazdach zmienił się dość mocno. Obecnie większość polany to kośne łąki. Kawałek zdatnego do rozbicia placu znaleźliśmy dość wysoko pod lasem. Tymczasem do grupy dołączył Raketa z Lidką i Kubą. Gdy miejsce było wybrane kilka osób zeszło do wsi, aby zabrać zostawiony w aucie Rafała sprzęt. Na dole spotkaliśmy Waldka na rowerze, a Rafał zdecydował się podjechać autem dość wysoko do przysiółka, przez który przechodziliśmy. W ten sposób dość szybko i sprawnie wróciliśmy na miejsce biwaku z plecakami w momencie gdy słońce chowało się za grzbietem.

Ekipa po d koniec trasy: Jola W., Rafał, Paulina, Raketa, Kuba, Lidka, Jola G., Magda D., Jacek G.

Rozbiliśmy namioty, rozpaliliśmy ogień i wkrótce zawiesiliśmy nad nim 2 kociołki z pieczonkami. W trakcie oczekiwania na zasadnicze danie upiekliśmy kiełbaski, a potem rozegrany został tradycyjny konkurs o znaczek rajdowy, z tradycyjnymi pytaniami sprawdzającymi wiedzę uczestników z zakresu Beskidu Makowskiego. Skosztowaliśmy też Żabowego Jabrola pochodzącego z wyjątkowo dobrego rocznika.

Po dwóch godzinach uznaliśmy, że pieczonki doszły i faktycznie okazały się wyjątkowo dobrze uduszone i smaczne.

Nazajutrz rano po śniadaniu Żaby pojechały na Rolę, a reszta ekipy wyruszyła w stronę Koskowej. Widoki były chyba ładniejsze niż w sobotę – prócz Beskidów oko cieszył piękny widok na Tatry. Na Koskowej zrobiliśmy mały popas, a potem przez Magórkę i Groń wróciliśmy do Osielca. Jeszcze tylko dojazd po samochody Rafała i Rakety i powrót do domu. W wyjeździe uczestniczyli: Jola Wolińska, Magda Drach, Marta i Waldek Kubiczek, Raketa z Lidką i Kubą, Rafał Langrzyk z żoną Pauliną, oraz Jola i Jacek Ginter.

Jacek G.

Na bazie w Jaworniku: Staszek W., Metzger, Jarek R., Bobcia, Tomek W., Hary, Ola G., Gosia S., Huchel

Bobcia na prowadzeniu.

do dol. Wisłoka. W planach był bowiem nocleg na Polanach Surowicznych. Zeszliśmy z grzbietu i następną godzinę szukaliśmy – tym razem nie w pokrzywach, ale w krzakach – szutrówki. Huchlowi udało się ją dojrzeć. Tymczasem zgubiliśmy się z Metzgerem, który zamienił środek transportu z roweru na nogi. Okazało się, że Metzger jest przed nami, więc zaczęliśmy go gonić. Potem okazało się, że Metzger był przekonany, że jesteśmy przed nim i że to on nas goni.

Szutrówka okazała się być rozbitym asfaltem i zabójstwem dla delikatnych dziewczęcych stópek. Po 8 km i kolejnym dniu dreptania asfaltem w mokrych po burzy butach, chodziłyśmy jak przysłowiowe kaczki, ale obiecywałyśmy sobie, że wszystko zmieni się na lepsze wraz z dojściem do skrętu na Polany Surowiczne. Hm...Nie zmieniło się. Metzger zadzwonił do nas co prawda, że udało mu się przejść Wisłok, ale woda sięgała mu do ... pasa, więc postanowiliśmy pójść na Polany naookoło. Po pół godzinie chodzenia mokrą łąką doszliśmy do pierwszego brodu. Woda sięgała mniej więcej do łydek – kolan. Zrobiliśmy sobie nawet zdjęcia z przeprawy. Ku naszej radości mogliśmy analogiczne zdjęcia wykonać ponownie, bo brodów było 7. Ale doszliśmy i nawet wczoraj wyschły nam buty!

Chatka fajna, spotkaliśmy tam nawet sobowtóra Krzysia Krawca.

Gosia S., fot. Asia Ś.

〰✷〰✷〰

A ja też byłam w górach. Co wcale w moim przypadku nie jest tak oczywiste...

Wraz z bardzo szeroko pojętą ekipą moich byłych kursantów oraz licznych i różnorakich przyległości udaje nam się co jakiś czas gdzieś razem wybyć.

Tym razem ruszyliśmy na podbój Worka Raczańskiego. W czwartek pojechałam osobiście ja w towarzystwie 3 facetów (m in Jaśka z Żyrardowa); dzień później dołączył mój mąż dowożąc 3 niewiasty, w tym Grażynkę M.

Czas spędzaliśmy miło, niespiesznie, niezobowiązująco i górsko. Na czas noclegu w schronisku na Przegibku przypadł mecz rozpoczęcia EURO. Powstała tam huczna fanzona z uczestnikami wycieczki z Leśnych Odpadków w roli głównej (również w roli Jarzębin z wersją autorską hymnu mistrzostw). Poza Przegibkiem noclegowaliśmy w bacówkach na Rycerzowej i Krawcowie gdzie poza hałaśliwymi dziećmi i psami było zupełnie spokojnie i sielsko.

Bardzo brakowało mi takich wyjazdów w góry i cieszę się, że wreszcie się udało. Co prawda dzieci po 4 dniach u dziadków nadal są chore, ale przełom się dokonał.

Helcia

〰✷〰✷〰

Ja poznawałam nowe rejony (Saską Szwajcarię i Drezno) prowadząc wycieczkę. Tereny bardzo ładne i ciekawe. Byłam m.in. w twierdzy Kenigstein, zamku Moritzburg oraz w skałach Bastei.

Jedynie jak na mój gust trochę za bardzo „uporządkowane" to wszystko. Wolę Ukrainę.

A dziś wróciłam z kolejnej wycieczki (Tatry) i jutro o 4 rano znowu jadę (Czechy - Litomyśl).

Jelon

〰✷〰✷〰

Ta... ja też eksplorowałam Niemcy. Zresztą mniej więcej w tym samym czasie Nowy też był z wycieczką w Dreźnie... głównym problem było to, gdzie i jak obejrzeć mecz....mieliśmy słuchowisko w autobusie i drugą połowę w telewizorze w hotelu, z czego ta pierwsza była znacznie lepsza, zwłaszcza ze względu na komentatora.

PS. nie ma to jak rozpoznanie przez desant – choć ja miałam taki komfort, że miałam dodatkowo przewodnika, ale i tak prowadziłam z nim poszukiwania mleczarni w Dreźnie. Swoją drogą nie ma to jak relaks w Niskim.

Aga – Cieszynka

〰✷〰✷〰

Ja miałem wycieczkę: Wrocław – Drezno – Koenigstein – Praga. Przy okazji poznałem nową definicję Polaka:

– ja jeszcze do toalety..

– oczywiście, jest tam

– co Pan, jestem przecież Polakiem (wypowiedziane z dumą i oburzeniem w głosie, po czym delikwent udal w krzaki – jakieś 5 m od parkingu przy twierdzy...)

Nowy

TO BYŁO

✔ 17.06 odbył się spływ kajakowy Małą Panwią organizowany przez Paskudę, w którym wzięło udział ok. 20 osób z Harnasiowych kręgów.

✔ 19.06 w ramach zebrania można było wziąć udział w slajdowisku z cyklu „Szlakiem i bezdrożem" p.t. „Główny Szlak Beskidzki na rowerze".

✔ 25.06 kameralne (bo zastępcze) zebranie w gronie 4 osób odbyło się w barze „Biała Małpa" w Katowicach.

✔ 30.06-01.07 dzięki pomocy licznej grupy zapaleńców baza na Przysłopie Potóckim została rozbita i rozpoczęła działalność. Informacje o bazie: http://przyslop-potocki.pttk.pl/

TO BĘDZIE

❖ 7-8.07 Rekreacyjny Rajd Rowerowy - na trasie Zwardoń - Skalite – Kosariska – Skalanka – Sól – Rycerka – przeł. Przegibek – Przysłop Potócki. Prowadzą Michał „Bażant" Tomczak i Ania „Makak" Mataczyńska. Dla niezrowerowanych przewidziano wariant pieszy pod wodzą Krzyśka Krawca z Rajczy przez Rycerzową na Przysłop Potócki.

❖ 6.07 zamknięcie zapisów na kurs przewodnicki.

❖ 7-14.07 obóz kursowy w Bieszczadach prowadzony przez Basię Zygmańską.

Zebrania wakacyjne:

❖ 17.07 (wtorek) w Gliwicach – atrakcją będzie wejście na wieżę kościoła pw. Wszystkich Świętych, godz. 17:30.

❖ 21.08 w Rudach – w programie zwiedzanie zespołu pałacowo-parkowego, może wąskotorówka oraz piknik-grill u Łysego.

❖ **20-21 października 2012 r.**

45-lecie SKPG Harnasie w Milówce.

Wszelkie informacje na naszej stronie internetowej. Komitet Organizacyjny:

Grażka Tkocz, Asia Śliwa i Gosia Skorupska.

Na 45-lecie SKPG planujemy zorganizować wystawę zdjęć, z życia Koła (historyczne i współczesne) oraz górskich (góry świata i polskie).

Wystawa będzie zaprezentowana podczas 45-lecia, później mamy nadzieję wykorzystać ją w celach promocji SKPG np. na Politechnice Śląskiej. Wstępnie planujemy wydrukować około 30 zdjęć w formacie 30 x 45.

Zachęcam i proszę o wysyłanie zdjęć na adres jarraczek@gmail.com (w jak najlepszej jakości), Na zdjęcia czekam do końca sierpnia.

Jarek Rak

HARNASIOWE DIALOGI

Nowszy: *Mam wolny weekend 23-24.06 i szukam pomysłu na jakiś wyjazd - ma ktoś jakieś plany, pod które można się podczepić?*

Kura: *Nie pojechałbyś z moimi dziećmi do teściowej do Katowic? Wyjazd w piątek po południu, powrót w niedzielę późnym wieczorem.*

Nowszy: *A dobrze ta teściowa gotuje?*